

(Il Tempo - L.Mancinelli) Chelsea go kusi, on odpowiada, że czuje się świetnie w Romie, ale w międzyczasie nie zamyka drzwi przed Conte. Tak jak i przed złodziejami, który wczoraj wieczorem zakradli się do jego willi w Casalpalocco, która pozostała otwarta i bez włączonego alarmu. Udał się na kolację z bratem i siostrą bliźniaczką, którzy z nim mieszkają, z żoną Claudią i córką Ayshą, zamykając za sobą drzwi, bez odwracania się, będąc pewnym pozostawiania w tym obszarze, bez spóźnienia z powrotem. Bandyci jednak byli szybsi.

Między 22 i 23 przeszli przez ogrodzenie, próbując sforsować okna na parterze. Nie musieli się wysilać, otworzyli drzwi, tak, że nikt na ulicy Amipsia nie mógł niczego zauważyć. Alarm nie został włączony przed wyjściem. *"Wyszliśmy na kolację, wiedziałem, że wrócimy w ciągu godziny i myślałem, że mogę być spokojny"*, powiedział Ninja policjantom z Ostii, wezwanym, gdy tylko odkrył kradzież. Złodzieje działali mniej niż godzinę, zabierając 30 tysięcy euro w gotówce, biżuterię i 15 luksusowych zegarków, z których niektóre były ważne na poziomie emocjonalnym, inne nowe i jeszcze nienoszone. Zrezygnowali z sejfów, którego bandyci nie próbowali nawet otworzyć, wiedząc, że mają niewiele czasu do dyspozycji.

Śledczy, pod przywództwem kapitana Paolo Del Fiacomo, nie wykluczają, że rodzina Nainggolana mogła być obserwowana przez złodziei, pewnych działania bez zakłóceń, przed rozpoczęciem pojawienia się prywatnego nocnego patrolu na ulicy. Zdenerwowana była żona piłkarza, w obecności policjantów, faktem, że dom był otwarty i często odwiedzany przez zbyt dużą liczbę osób. Do sprawdzenia są kamery sprzed willi i z ulicy. Złodzieje uciekli kilka minut przed tym jak Nainggolan wrócił i odkrył kradzież, tak jak weszli pewnie, tak niczego szczególnie nie uszkodzili i nie splądrowali domu. Rodzina jest ubezpieczona, przynajmniej w części, przed kradzieżą. Do podliczenia jest wartość klejnotów i zegarków zabranych przez złodziei razem z pieniędzmi, ale - według pierwszych oględzin - przekroczy sto tysięcy euro. To duży łup, ale marny w porównaniu do tego, co oferuje Ninjo Conte. Belg, wzięty za terrorystę w swojej Antwerpii, kilka dni po zamachach w Paryżu, będzie miał okazję pomyśleć o ewentualnym transferze do Anglii i przyszłości jutro wieczorem, gdy - zawieszony - obejrzy mecz z Bologną z trybun.

Radja nie jest jedynym z piłkarzy Giallorossich, którzy wpadli w sieć złodziei. W zeszłym lecie padło na Seydou Doumbię, 29-letniego Iworyjczyka wypożyczonego do Romy, ochronionego jednak przez alarm i prywatną ochronę. Napastnik był na wakacjach z ukraińską żoną i córką, gdy bandyci przeskoczyli przez ogrodzenie jego willi w Nuova Palocco, próbując sforsować małe okno do piwnicy. Hałas spowodowany przez pobitą szybę, wywołał alarm i dwaj bandyci zostali zmuszeni do

ucieczki, zanim zaskoczył ich strażnik. Również wtedy sprawę prowadziła policja z Ostii. W Boże Narodzenie, dwa lata temu, trafiło z kolei na Gervaisa Lacombe Yao Kouassiego, bardziej znanego jako Gervinho. Willa w Casal Palocco została okradziona przez złodziei w półtora godziny. 28-letniemu Iworyjczykowi, który znajdował się w tych dniach na zgrupowaniu drużyny narodowej, przygotowującej się do Pucharu Narodów Afryki, skradziono zegarki i luksusowa biżuterię za kilkadziesiąt tysięcy euro.

W listopadzie 2011 roku Juan Siveira dos Santos, wówczas obrońca Giallorossich, został wyśmiany przez przestępców, którzy w kapturach, najpierw bawili się przed kamerami wideo, a następnie wyłączyli na trzy minuty alarm w domu. Skradziono 50 tysięcy euro w klejnotach i gotówce. Połowę z tego wynieśli dokładnie rok wcześniej z domu Jeremyego Meneza. Napastnicy, którzy wtargnęli do jego willi w Infernetto, w środku nocy, ukradli zegarki, bransoletki i portfele gracza, tuż przed tym jak dzisiejszy napastnik Milanu obudził się, słysząc hałas. Jego rodakowi, obecnie koledze z zespołu, Mexesowi, zdarzyło się to dwa razy. Najpierw w 2008, potem w 2011 roku, gdy bandyci ukradli samochód jego żony. Porzucili go na ulicy niedługo potem, gdy zdali sobie sprawę, że na tylnym siedzeniu spała jego dwuletnia córka. W październiku 2008 roku, złodzieje odwiedzili dwukrotnie Marco Delvecchio, na przestrzeni dwóch tygodni. "*Widocznie chcieli zakończyć pierwszą kradzież*", komentował zmartwiony były gracz Giallorossich.

Autor: abruzzo